

Anna Landau-Czajka, *Syn będzie Lech... Asymilacja Żydów w Polsce międzywojennej*, Wydawnictwo Neriton, Instytut Historii PAN, Warszawa 2006, s. 477

Praca Anny Landau-Czajki porusza problem grupy, której rozmiary, wpływy i kulturowe znaczenie bywają mitologizowane zarówno z pozycji ortodoksyjnych (czy też po prostu: trwających przy tradycji) Żydów, jak i ze strony Polaków, zwłaszcza tych sympatyzujących z ideologią narodową. O ile pierwsi widzieli w asymilacji zdradę narodową i odstępstwo religijne, o tyle drudzy dopatrywali się zagrożenia skażeniem polskiego narodu i – co może groźniejsze – polskiej kultury cechami „semickimi”. Autorka zwraca przy tym uwagę, że badaczowi trudno wyrwać się z tego zakłętego kręgu emocji i wzajemnych pretensji, chociażby z braku obiektywnych wyznaczników granic grupy: jej liczebność jest nieuchwytna statystycznie, ani bowiem kryterium wyznaniowe, ani językowe – używane najczęściej do wyróżniania mniejszości narodowych – nie pozwala na wyodrębnienie grupy zasymilowanych Żydów z grona ich czy to żydowskich, czy też polskich towarzyszy. Trudno bowiem uznać za zasymilowaną osobę, która nie uznaje polskiego za swój pierwszy język, z drugiej zaś strony w ujęciach statystycznych nie sposób odróżnić osób pochodzenia żydowskiego deklarujących język polski jako ojczysty od składających analogiczną deklarację Polaków. Podobnie „Polak wyznania możeszowego” i nieznający polskiego prawowierny chasyd trafią do tej samej rubryki statystycznej. W tej sytuacji musimy się zdać na intuicyjną ocenę rozmiarów zjawiska, opartą na subiektywnych sądach wyrażanych przez pamiętnikarzy i autorów opracowań. Trudno też o inną podstawę źródłową niż pisane przeważnie po wojnie pamiętniki, wspomnienia, biografie i – niestety najmniej liczne – dzienniki i pamiętniki z okresu międzywojennego (fakt, że są to najczęściej dzienniki i pamiętniki wywołane – pisane na konkursy – wymusza dodatkową ostrożność w korzystaniu z nich, obciąża je bowiem możliwością przekłamań, od których podobne źródła współczesne wydarzeniom są najczęściej wolne). Pamiętniki powstałe po wojnie skażone są doświadczeniem Holocaustu, zniekształcającym postrzeganie nie tylko charakteru stosunków polsko-żydowskich (jak zauważa Autorka, nader rzadko w pamiętnikach zdarza się próba wytłumaczenia ewentualnych niepowodzeń towarzyskich, zwłaszcza dzieci, cechami charakteru autora wspomnień, a nie wyłącznie antysemityzmem otoczenia), ale również samoświadomości narodowej. Bardzo cenne wydaje się podkreślenie przez Autorkę zmiany, jaką w świadomości pamiętnikarzy wywołało przeżycie Zagłady: po Holocaustie nie są oni w stanie myśleć o sobie inaczej niż jako o Żydach, chociaż niejednokrotnie przed wojną nie mieli świadomości przynależności do tego narodu, czuli się Polakami i wielu o swym pochodzeniu dowiedziało się dopiero w getcie. To swiste pośmiertne zwycięstwo hitlerowskich rasistów zniekształca pamięć ocalałych z Zagłady, jak również wspomnienia ich polskich rówieśników, którzy dziś niechętnie przypominają sobie własne czy też swych bliskich zachowania i uczucia o zabarwieniu antysemitycznym. Te zastrzeżenia metodyczne sprawiają,

że właściwie wszystkie dalsze ustalenia Autorki przyjmować należy raczej jako hipotezy, w dodatku właściwie niesprawdzalne.

Pewne wątpliwości budzi podtytuł pracy, bowiem treść książki lepiej oddałby następujący: *Żydzi zasymilowani w Polsce międzywojennej*. Książka poświęcona jest bowiem raczej opisowi grupy, jej warunków życia, pozycji społecznej, a nie przebiegowi procesu asymilacji, trudnego do uchwycenia źródłowo, jego mechanizmów i fluktuacji w czasie. Autorka wskazuje na specyfikę żydowskiej asymilacji, na szczególną niechęć środowisk polskich do uznania pełni asymilacji zarówno grup, jak i jednostek pochodzenia żydowskiego. Zjawisko to trudno wytłumaczyć samą tylko ksenofobią Polaków, okazali się oni przecież zdolni do akceptacji innych grup narodowościowych, np. Niemców czy Czechów, a także religijnych i rasowych, np. Tatarów. Dwa czynniki sprawiały, że asymilacja Żydów przebiegała zdecydowanie odmiennie: rozbudzenie świadomości narodowej, a nawet nacjonalizmów zarówno wśród Polaków, jak i Żydów, oraz słabość w polskim społeczeństwie grupy, do której ewentualnie mogliby asymilować się Żydzi, czyli mieszczaństwa. W tej sytuacji główną warstwą „docelową” asymilujących się stała się inteligencja, zwłaszcza zaś wolne zawody, które pozwalały uniknąć narzucanych administracyjnie restrykcji narodowościowych. Autorka przypomina, że na większości pól zawodowych Żydzi napotykali bariery w dostępie do stanowisk, a zwłaszcza w możliwości awansu. Do dziedzin, w których niechętnie widziano Żydów, zaliczyła też oświatę – chyba trochę na wyrost. Nie kwestionując zdecydowanie antysemitkich postaw niektórych nauczycieli i przedstawicieli władz oświatowych, podkreślić należy, że zarówno dominujący w szkolnictwie powszechnym Związek Nauczycielstwa Polskiego, jak i jego organizacyjni poprzednicy, w tej sprawie opowiadał się za znaczną liberalizacją, a nawet popierał – ku oburzeniu Kościola i części rodziców – politykę mieszania nauczycieli i uczniów chrześcijan i żydów. W niektórych regionach kraju doprowadziło to nawet do strajków szkolnych, gdy rodzice-chrześcijanie domagali się, by ich dzieci uczyli wyłącznie nauczyciele-chrześcijanie¹. Fakt, że zgodnie z ustaleniami Autorki szkoła była jednym z pierwszych i najpowszechniejszych pól zetknięcia się przedstawicieli obu społeczności, potwierdza skuteczność akcji nauczycielskiej. Doceniając doniosłe znaczenie szkoły dla asymilacji młodzieży żydowskiej Autorka nie podjęła jednak próby odpowiedzi na wiele nasuwających się w związku

¹ „Wynikł w Augustowie strajk dzieci szkolnych, [...] gdzie dano nauczycieli Żydów, a zabrano nauczycielkę katoliczkę [...]. Sprawę celowego mieszania dzieci żydowskich z katolickimi rozpoczął kurator Nowicki w Lublinie, gdzie ze szkół czysto żydowskich przeniósł część żydziaków do szkół czysto polskich i katolickich i odwrotnie dzieci katolickie ze szkół czysto katolickich polskich przeniósł do szkół żydowskich. Nowicki przez ministra Czerwińskiego został przeniesiony do Krakowa. Kurator Lewicki, nazywający siebie mahometaninem, wznowił tę akcję. Przeszła ona później na Podlasie, obecnie ogarnęła Łomżyńskie i część Kuratorium Wileńskiego”; B. Ż o n g o ł o w i c z, *Dzienniki 1930–1936*, Warszawa 2004, s. 539; por. też tenże, *Konferencje, referaty, rozmowy z urzędnikami od 2.X.1934*, Biblioteka Litewskiej Akademii Nauk – Dział Rękopisów, F. 98, j. 1365, s. 5, zapis z 6 X 1934 r.

z tym pytań, ograniczając się właściwie do próby odtworzenia motywacji żydowskich rodziców oddających swe dzieci do polskich szkół państwowych. Na plan pierwszy Autorka wysunęła tu motywację materialną, nie wiem, czy słusznie, ponieważ bezpłatne szkolnictwo, zwłaszcza średnie, pozostawało w II Rzeczypospolitej raczej szczytnym zapisem konstytucyjnym niż rzeczywistością. Zabrakło natomiast – moim zdaniem – charakterystyki stosunku władz oświatowych do problemu polonizacyjnej funkcji szkoły – dotyczącego przecież nie tylko młodzieży żydowskiej – a była to kwestia w okresie międzywojennym istotnie dzieląca zwolenników Piłsudskiego od narodowców (spór o tzw. wychowanie państwowe czy narodowe).

Praca szeroko opisuje obyczajowość grupy zasymilowanych Żydów, wykazując, iż w niewielkim tylko stopniu różniła się ona od obyczajowości Polaków i sięgała nawet obrzędowości związanej z religią (przejmowanie przez rodziny żydowskie zwyczajów związanych z chrześcijańskimi świętami). Dla czytelnika przyzwyczajonego do traktowania społeczności wiejskich jako bardziej konserwatywnych i religijnych pewnym zaskoczeniem jest wykazanie, że Żydzi osiedli na wsi łatwiej porzucali swą tradycyjną obrzędowość, ponieważ społeczność, w której funkcjonowali była społecznością polską, a nie żydowską. Konserwatywny nacisk otoczenia był bardziej odczuwalny w mieście, gdzie funkcjonowały duże i zakorzenione społeczności żydowskie. Wybór polskiej szkoły przez żydowskich rodziców możemy tłumaczyć albo głębokim przywiązaniem do kultury polskiej, której pełnoprawnymi uczestnikami pragnęli oni uczynić swe dzieci, albo lękiem przed antysemityzmem i chęcią ułatwienia dzieciom ukrycia swego pochodzenia. W takim kontekście pojawia się kwestia pozornej, powierzchownej asymilacji motywowanej strachem przed antysemityzmem – tu jednak Autorka stwierdza niestety brak podstawy źródłowej do głębszej analizy tego zjawiska.

Niejako sztandarowym polem objawiania się antysemityzmu w Polsce międzywojennej i pierwszą linią starcia obu społeczności stały się wyższe uczelnie. A przecież trafiała tam ta sama młodzież, która nieco wcześniej w szkolnej ławie wymieniała wieprzową kielbasę na macę, ku zaniepokojeniu rodziców obu stron. Co takiego wydarzało się między maturą a wejściem do uczelnianego audytorium? Pytanie to może przekracza już ramy badanego przez Autorkę tematu, nasuwa się jednak nieuchronnie podczas lektury. Bowiem w ujęciu Autorki jedyną właściwie formą uczestnictwa polskiej społeczności w procesie asymilacyjnym to właśnie ta negatywna, czyli antysemityzm. Inne czynniki, jak atrakcyjność polskiej kultury czy związanego z nią etosu wolnościowego, to czynniki niejako obiektywne, istniejące niezależnie od relacji Polacy – Żydzi, nieadresowane do społeczności żydowskiej. Podczas gdy antysemityzm – i owszem...

Praktycznie cała pierwsza część książki poświęcona jest problemom metodologicznym i warsztatowym. Poza sprawą wspomnianych już ograniczeń bazy źródłowej Autorka zwróciła uwagę na „wielostopniowość” zjawiska asymilacji, jego rozmaite odmiany: przez akulturację po polonizację, podkreślając przy tym, że procesy te w wypadku społeczności żydowskiej przebiegały specyficz-

nie, pod szczególnie silną presją narastających w badanym okresie antysemityzmu i rasizmu, ale także żydowskiego nacjonalizmu, którego rozwój sprawił, że asymilacja przestała być jedyną drogą ku modernizacji. W części drugiej, poświęconej obrazowi życia codziennego zasymilowanych Żydów, Autorka zwróciła m.in. uwagę na w niewielkim stopniu dotąd dostrzegane zjawisko dysymilacji – będące często skutkiem odrzucenia przez społeczeństwo polskie ludzi, którzy czuli się w pełni Polakami. Szczególną rolę w procesie asymilacyjnym odgrywały kobiety, paradoksalnie właśnie dlatego, że tradycyjne rodziny do ich kształcenia – w tym religijnego – przywiązywały mniejszą wagę niż do wykształcenia chłopców, dziewczęta częściej więc kończyły szkoły publiczne, stykały się w nich z polskimi rówieśnikami i polską kulturą, a częsty w tej epoce kobiecy bunt przeciw ograniczeniu swobody przez konserwatywną rodzinę w wypadku młodych Żydówek oznaczał bunt przeciw krępującym je obyczajom zakorzenionym w tradycji religijnej. Walcząc o swobodę wyborów dla siebie i swoich córek, kobiety tworzyły w swoich rodzinach atmosferę sprzyjającą emancypacji dzieci, ich laicyzacji, a w dalszej perspektywie również asymilacji. Związki uczuciowe z przedstawicielami społeczności chrześcijańskiej skłaniały do ukrywania żydowskich korzeni².

Istotnym czynnikiem kształtującym codzienność rodzin zasymilowanych Żydów polskich były ich polityczne wybory. Ze względu na szczególny charakter materiału źródłowego (dominacja wspomnień osób, które przeżyły Holocaust, czyli w okresie międzywojennym były dziećmi) patrzymy na świat polityki oczyma dzieci – nie zawsze w pełni wprowadzonych w meandry politycznych problemów, z jakimi borykali się rodzice, czy też w motywacje dokonywanych przez starsze pokolenie wyborów. Szukając źródła popularnego stereotypu Żyda komunisty Autorka zwróciła uwagę na fakt, że jednym z czynników sprzyjających asymilacji była laicyzacja, a ta z kolei łączyła się na ogół z liberalnym, a nawet lewicowym światopoglądem. Znane przyczyny nadreprezentacji osób pochodzenia żydowskiego w polskich organizacjach socjalistycznych i komunistycznych w kraju biednym i silnie antysemickim Autorka zderzyła z relacjami osób, które za zaangażowanie w organizacje komunistyczne zapłaciły odrzuceniem przez własne środowisko żydowskie i tych, które na drodze ku pracy dla wyzwolenia ludu żydowskiego napotkały barierę w postaci zupełnej nieznamość języka i kultury tego ludu... Konstatacja, że dla wielu Żydów komunizm i socjalizm były drogą ucieczki od problemu samookreślenia narodowego ku kosmopolityzmowi sąsiaduje tu ze stwierdzeniem faktu, że na pokusy drogi przez socjalizm bardziej podatni byli przedstawiciele inteligencji niż robotnicy, dla których atrakcyjniejsza okazała się oferta syjonistów. Co zresztą nie zmienia faktu, że jedni i drudzy porzucali tradycyjną kulturę żydowską, język

² Badania akt personalnych studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego przeprowadzone przez M. Kulczykowskiego wskazują, że studentki Żydówki były bardziej niż studenci skłonne do podawania w aktach spolszczonej wersji imienia czy zmian w deklaracji wyznania; por. M. K u l c z y k o w s k i, *Żydzi – studenci Uniwersytetu Jagiellońskiego w Drugiej Rzeczypospolitej (1918–1939)*, Kraków 2004.

jidysz, religię... Modernizacja poprzez syjonizm okazała się w równym stopniu wynaradawiająca jak poprzez socjalizm czy asymilację. Na tym tle szczególnie ciekawie przedstawiają się świadectwa zaangażowania Żydów po stronie partii prawicowych (Narodowa Demokracja) motywowanego... kupieckim interesem (silne i rozległe państwo polskie jako sprzyjające pole działania dla handlu). Materiały pamiętnikarskie świadczą o bardzo wczesnym rozpoczynaniu działalności politycznej przez młodych Żydów – Autorka tłumaczy to młodzieńczą potrzebą przynależności do grupy, niemożliwą do zrealizowania na „normalnej” drodze przynależności do organizacji młodzieżowych, takich jak harcerstwo, które przyjmowały jedynie młodzież chrześcijańską. Wobec różnorodności czynników kształtujących wybory polityczne polskich Żydów i w sytuacji podejmowania ich w bardzo młodym wieku nie może dziwić fakt niesłychanej różnorodności dokonywanych wyborów, nawet w tej samej rodzinie. Zdaniem Autorki natomiast elementem wspólnym dla większości polskich Żydów, zarówno zasymilowanych, jak i skłaniających się ku syjonizmowi, był wielki szacunek i podziw dla Marszałka Piłsudskiego, spadkobiercy romantycznych bojowników o wolność ludów i ludzi, ucieleśniającego najpiękniejsze cechy polskiej tradycji wolnościowej – wielonarodowej Rzeczypospolitej, opiekuńczej wobec wszystkich swych obywateli. Poświadczony w źródłach pamiętnikarskich kult Marszałka dotyczył zarówno środowiska domowego, jak i szkół dla dzieci żydowskich. Oczywiście, zwłaszcza w wypadku tych ostatnich, trudno dociec, jaką rolę odgrywał w nim konformizm, chęć pozyskania przychylności władz państwowych, a jaką szczerą sympatią. Z kultem Piłsudskiego współgrał bardzo emocjonalny polski patriotyzm, zwłaszcza Żydów zasymilowanych, demonstrowany m.in. poprzez udział w obchodach świąt państwowych i narodowych, a także samodzielne organizowanie takich obchodów przez gminy żydowskie. Jednym ze sposobów dowiedzenia patriotyzmu była oczywiście służba wojskowa, niestety, poza wczesnym okresem legionowym Żydzi napotykali tu na liczne utrudnienia zarówno w odbywaniu służby zasadniczej (niemożność zachowania wymogów koszerności czy świętowania szabasu), jak i na drodze awansu (znikoma zupełnie była liczba żydowskich oficerów i podoficerów w Wojsku Polskim).

Pracę kończy pesymistyczna konkluzja, że w okresie międzywojennym pełna asymilacja była właściwie niemożliwa. Polonizujący się Żydzi nie byli wchłaniani przez naród polski, ale tworzyli odrębną grupę – „trzeci naród” Żydów zasymilowanych.

Dorota Zamojska